Nr 1. Kraków, Czwartek 1 Stycznia 1891. Rocznik XLIV.

CZAS

„Czas" wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.
We Lwowie po 10 c. do nabycia w Biurze dzienników, ul. Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu. **Listy** z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. *Listów nie frankowanych* nie przyjmuje się. **Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują: Administracya „CZASU" **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Smidowicza w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń Ignacego Herza przy placu Maryackim l. 9, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petit) za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny po 5 ct. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: we Lwowie** Biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, rue des Saints-Pères 81, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi pod Paryżem, rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C), **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Co. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Czas odnowić przedpłatę,

która wynosi z przesyłką pocztową w państwie austryackiem: na cały rok 24 złr., na pół roku 12 złr., na kwartał 6 złr., na 1 miesiąc 2 złr. 50 ct.; z przesyłką pocztową do **Niemiec:** na cały rok 56 mr., na pół roku 28 mr., na kwartał 14 mr., na 1 miesiąc 6 marek.

Uprasza się o wczesne zamawianie i wyraźne wypisanie nazwiska i miejsca odbioru albo nadesłanie dawnej opaski drukowanej z adresem.

Prenumeratę, którą przyjmuje Administracya *Czasu* w Krakowie i wszystkie urzędy pocztowe, najdogodniej i najtaniej przesyłać **przekazem pocztowym.**

Cena *Czasu* za granicą ogłoszona jest w tytule każdego numeru.

☞ Miejscową prenumeratę (kwartalnie 5 złr., miesięcznie 2 złr.) przyjmuje Administracya *Czasu*, tudzież ajencye pp. Ignacego Herza, biuro dzienników i ogłoszeń przy placu Maryackim l. 9, handel Smidowicza w Sukiennicach pod l. 27, księgarnia St. A. Krzyżanowskiego w Rynku głównym, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, handel Kretschmera i główna trafika w Rynku głównym.

☞ PP. Prenumeratorowie *Czasu* **we Lwowie** zechcą składać przedpłatę na miejscu w biurze dzienników przy ulicy Karola Ludwika l. 9.

PP. Prenumeratorowie *Czasu* mogą nabywać w Administracyi: *Podręcznik prawniczy*, książka dla ludu, zawierająca przykłady próśb, podań, skarg, rewersów, kwitów itp., przez Dra A. Cinciałę, z przesyłką 2·70 złr.; kompletne, ozdobnie oprawne w angielskie płótno ze złotemi wyciskami *Dzieła Juliusza Słowackiego* w 6 tomach i *Ramoty Augusta Wilkońskiego*, najznakomitszego humorysty polskiego, w 6 tomach, razem 5 złr.; *Lituanię Grottgera*, 6 fototypij, 2·25 złr.; *Wojna-Padół łez*, 11 obrazów heliograwurowanych, z przesyłką 4·30 złr.; *[illegible] gospodarczy i przemysłowy wiejski*, wydawnictwo ilustrowane pod kierunkiem Zygmunta Jaroszewskiego (przedpłata na 10 zeszytów 4 złr., całe wydawnictwo obejmie 20 zeszytów); *Dzieła Wincentego Pola*, 10 tomów w bardzo ozdobnym papierze z portretem autora, z przesyłką 15·80 złr.

Kraków 31 grudnia.

I.

Wiek XIX ma się schyłkowi — ostatnia z dniem jutrzejszym zaczyna się jego dekada. Nie przypadkowy tylko podział chronologiczny zakreślił stulecia tego początek i koniec. Jak dramat historyczny o konsekwentnie przeprowadzonej idei i akcyi, jak życie człowieka podzielone na lata zapału, bohaterskich czynów i twórczej wyobraźni; na lata dojrzałe twardych prób i rozczarowań i przedwczesną starość zniechęcenia i przeżycia — tak się naznaczyły tory historyczne dziewiętnastego stulecia.

Koniec stulecia, *fin du siècle*, oto modne dziś słowo, używane w całej Europie na określenie tego psychologicznego stanu, w którym wygasa siła życiowa, a jakaś pomroka zniechęcenia i przeżycia ogarnia wszystko.

My w tem stuleciu jesteśmy w wyjątkowem położeniu. Niebawem nadejdzie stuletnia rocznica ostatniego rozbioru, a więc dobiega sto lat życia bez bytu. Czwarte już przesuwa się pokolenie po tej ziemi ucisku — złe się wzmaga, potęgują środki zagłady, ziemi ubywa, odsuwają nadzieje — a my należymy mimo to do żyjących.

Na prokrustowe rzuceni łoże, przy własnych cierpieniach odczuwaliśmy to wszystko, co przechodził świat europejski, każdą gorączkę czynu, każdy proces duchowy; uczestniczyliśmy w dążeniach i pracach wieku, ulegaliśmy jego dziejowym i cywilizacyjnym prądom, miotani przez nie na różne strony. I myśmy także w tem stuleciu przeżyli „młodość górną i chmurną" od legionów i wojen napoleońskich do Mickiewicza — i „wiek męski, wiek klęski" od r. 1831 do 1863. Odtąd snują nam się już tylko ponure dnie biernego cierpienia, lub też wewnętrznej walki i pracy, która już nie płynie z zapału, ale z wyższych pobudek obowiązku, rozwagi i wytrwania.

Obrachunek noworoczny zacznijmy od tej dzielnicy, gdzie ta walka wewnętrzna i ta praca twarda jest możliwą, bo tu z nią złączona jest odpowiedzialność moralna społeczeństwa wobec historyi. — Pomimo pełnej swobody zakres tego działania jest ścieśniony naszemi środkami i warunkami jednej prowincyi. Sądy o Galicyi nie bywają wolne od uprzedzeń, a my sami albo przeceniamy nasze zadania, albo zbytecznie się skarżymy.

I tak rok temu pod względem ekonomicznym uwierzyliśmy w wyjątkową nędzę galicyjską i zbyt wiele o niej narobiono hałasu. Klęska jednoroczna i to jeszcze bardziej lokalna niż ogólna, nie daje słusznej miary o stanie naszych włościan. Nie dowodzi go także ruch emigracyjny, który przechodzi kolejno różne kraje europejskie, odrywając nadmiar ludności za morza. Gdy ta klęska dziś zagraża ościennym ziemiom polskim mniej zaludnionym, a bardziej zagrożonym — folguje w Galicyi, gdzie wielu wychodźców amerykańskich powraca, lub nadsyła swój zarobek, gdzie też nierzadkie są przykłady, iż włościanie zakupują całe obszary dworskie, a nawet zwracają się z zachodniej części kraju w kierunku kolonizacyjnym ku wschodniej. Podobno postępu oświaty ludowej nie będą przeczyć ci, którzy z tego słowa zrobili sobie hasło polityczne, a zwłaszcza wyborcze. Lud nasz, mimo wszelkich głosów pesymistycznych, jest na drodze postępu, i nie brak szczerych usiłowań w tym kierunku. Widzimy coroczny wzrost szkół ludowych i zbliżanie się chwili, kiedy się ziści programowe słowo Zyblikiewicza, aby szkoła była w każdej gminie — do wzrastających cyfr budżetu szkolnego w Sejmie, do usiłowań Rady szkolnej dodać należy ofiary prywatne obywateli, pomoc duchowieństwa, a nadto i te datki na nowe szkoły ze szkatuły Monarchy, które codziennie ogłasza dziennik urzędowy. Obok szkolnictwa ludowego, które i pod względem metody, tuszyć należy, ulegać będzie coraz to korzystniejszym reformom skutkiem nadania Radzie szkolnej krajowej jednolitości kierunku — zaznaczyć wypada usiłowania Towarzystwa pedagogicznego i działalność Towarzystwa oświaty, które w roku ubiegłym znaczną liczbę czytelni ludowych założyło. Ale dla szkoły potrzeba dobrych książek, a dla czytelni pism. I tu objawia się ruch i ofiarna inicyatywa.

O ile lękać się należy, abyśmy do chat włościańskich nie zanieśli tej polemiczności, która nieraz mąci pojęcia i zatruwa harmonię wykształceńszych warstw — abyśmy zwłaszcza nie siali kąkolu na dziewiczej roli ludu wiejskiego — o tyle uznać trzeba, że nadeszła stanowcza chwila zajęcia się piśmiennictwem popularnem w duchu chrześciańskim i w duchu narodowym.

Nie będziemy się w tem miejscu nad tem zadaniem rozwodzić, bo niebawem do niego powrócimy — powiemy tylko, że podarkiem noworocznym jest ta inicyatywa zajęcia się piśmiennictwem ludowem oraz wydawnictwem rzeczy zdrowych dla ogółu społeczeństwa.

Dla wychowania ludu nie wystarcza szkoła i czytelnia — potrzeba także obok ścisłego węzła z plebanią i dworem, czynnika władzy w duchu samorządu — a tu wiele ustrojowi dzisiejszej gminy brakuje — dlatego w noworocznym przeglądzie nie możemy pominąć słów Marszałka kraju, który w swej programowej mowie wznowił sprawę reformy gminnej, jako zadania ustawodawczego w bliskiej przyszłości.

Jest wzajemność i ścisła solidarność warstw społecznych tak pod względem ekonomicznym, jak moralnym. I tu także przesadnemi okazały się obawy, że stosunki nasze agrarne i produkcya rolna uledz musi wobec konkurencyi zamorskiej. Urodzaj i utrzymujące się ceny produktów w roku przeszłym zadają temu przewidywaniu kłam — a rok ten, który pomnożył zasoby większej własności przez zlikwidowanie propinacyi, posunął nas naprzód — i kiedy w innych dzielnicach pod naciskiem ukazów i komisyj kolonizacyjnych ubywa nam ziemi — skorowidze statystyczne mogą stwierdzić, że w Galicyi w roku przeszłym znaczna ilość ziemi z obcych rąk lub z rąk starozakonnych przeszła w ręce polskie.

Pod względem przemysłu niestety — nie mamy materyału do równie korzystnych wniosków — przeciwnie marazm w tym dziale trwa dalej — i nie słyszeliśmy ani o jednej fabryce, do której założenia przyczyniłby się kapitał propinacyjny. Jedynie tylko przemysł naftowy mimo wszelkich obciążeń wzbogaca górskie okolice i ściąga przybyszów różnonarodowych. Przemysł gorzelniany, tyle słusznych skarg przed rokiem wywołujący, pokrzepił się nieco podniesieniem ceny wódki.

Streszczając ten rzut oka na objawy ekonomiczne roku ubiegłego — stwierdzić musimy, że się wzmaga duch pracy i oszczędności, że procent ludzi lekkomyślnych coraz mniejszy i w obyczajach widoczny zwrot do prostoty.

Czego atoli brak, to atmosfery, w którejby się samodzielność wyrabiała. Pod tym względem Królestwo polskie i Wielkopolska wyżej od nas stoi — tu i tam młodzież mając zamkniętą drogę do urzędów, zwraca się w Królestwie do przemysłu, w Poznańskiem do kupiectwa. U nas wszelka produkcya po za rolą lub naftą znajduje się w stanie dyletantyzmu a zawód samodzielnej pracy niemal uchodzi za coś niższego niż stanowisko funkcyonaryuszy publicznych. A jednak któżby zaprzeczał tej olbrzymiej korzyści i siły, jaką społeczeństwu nadaje ujęcie władzy od góry do dołu przez krajowców. Jaka w tym leży moralna i materyalna dźwignia wiedzą tylko ci, co zapamiętają czasy biurokratyczne w Galicyi, lub ci co porównywują stosunki naszej dzielnicy ze stosunkami zakordonowemi. Jest w naturze ludzkiej wogóle, a w polskiej tem więcej popęd odporny do czynnika władzy i do tego pierwiastku psychologicznego rzadkiego wśród Polaków, który wywołuje posłuch. Konserwatyści, jak i postępowcy nawykli u nas uważać czynnik rządu jako stojący po za społeczeństwem. Sądzimy, że w obecnym stanie Galicyi ten tradycyjny przesąd znacznie uśmierzyć się winien.

Nietylko, że na wszystkich szczeblach istnieje zupełna łączność społeczeństwa z organami władzy, ale co ważniejsza naczelne posterunki nigdy ściślej niezespoliły tych dwóch pojęć obywatelskości i urzędowania. Zaiste nie przez pochlebstwo godzi nam się ten fakt zaznaczyć, a również stwierdzić wyborną harmonię i wzajemną pomoc tych mężów, którym sterownictwo rządu i autonomii powierzone.

Może Galicya w swych annalach zapisać z roku bieżącego kilka faktów doniosłych, które staną w tej samej linii, co dzieła Mostowskich i Lubeckich w Polsce kongresowej na dowód, iż społeczeństwo polskie, ilekroć warunki na to zezwalają, wydaje z siebie siły zdolne zapewnić byt i władzę.

Wymieniamy tylko: śpieszne i bezsporne załatwienie wykupu propinacyi i wypłaty wynagrodzenia w Galicyi, które dość porównać z historyą indemnizacyi pańszczyźnianej, aby się przekonać o olbrzymiej różnicy czasów i systemów a poza Galicyą uzdrowienie budżetu austryackiego, — zadanie, — które się zdawało nie do rozwiązania od pół wieku, a dokonane zostało przez umiejętne kierownictwo męża, który do naszego kraju należy.

Brak ducha organizacyjnego zdawał się natomiast objawiać w naczelnej instytucyi autonomicznej. Błędu zasadniczego tej organizacyi nie zdołała uchylić platoniczna zresztą reforma, uchwalona na tegorocznym Sejmie. Lecz ten błąd wyrównanym być może dobrą wolą członków i tym wyższym duchem publicznym, jaki cechuje każde słowo i każdy czyn zwierzchnika tej instytucyi.

W tym roku wreszcie na Sejmie wyłoniła się sprawa wielkiej doniosłości, a wymagająca niezmiernej z naszej strony rozwagi. Kwestya ruska wchodzi w nową fazę, której my ani wstrzymywać nie mamy prawa, ani przyśpieszać nie mamy powodów. Przez czterdzieści lat wszystko się na to składało, aby rozrywać węzły historyczne, religijne i cywilizacyjne, łączące dwie narodowości i aby ruch ruski zbudzić w kierunku negacyi i nienawiści. Nie słyszeliśmy dotąd słowa ugody i pojednania ku wspólnemu pożyciu — widzimy atoli po raz pierwszy w obozie ruskim rozdział według jasno postawionych zasad politycznych i religijnych. Bez optymizmu, ale i bez podejrzeń czekajmy na następstwa tego wewnętrznego procesu, który przy najbliższych wyborach przebędzie pierwszą próbę. Łatwo wtenczas będzie odróżnić chwilowy manewr od stanowczego zwrotu.

Zsumowaliśmy pośpiesznie główne cyfry z tegorocznego bilansu spraw galicyjskich. Nie dają one powodu do przechwałki, ale nie dają także przyczyny do zniechęcenia. Zaprzeczyć się nie da, że ubyło nam w ostatnich latach wielu ludzi wyższej miary — i niejedna próżnia nie zapełniona. Obok przewagi zachowawczych pierwiastków w Sejmie i w kraju, ruchliwość żywiołów rozstroju się wzmaga, objawia się w polityce, literaturze, dziennikarstwie. Dosięgają do nas prądy, które już nie płyną z polskiej krewkości, ale które przynosi z sobą wiatr z zachodu i gorszy wiatr z północy. Obrona zasad wyższego porządku, oraz uczuć i tradycyj narodowych tem większej wymaga czujności i siły, że tylko tu, gdzie wolność słowa, pisma i czynu — tu tylko ta obrona możebna, tu tylko przy dawnych ołtarzach i starych sztandarach jednoczyć możemy budzące się świeże warstwy społeczne i młode pokolenia.

Austro-Węgry w roku 1890.

I.

(?) Na polu wewnętrznej polityki austryackiej rok ubiegły nie sprowadził żadnych stanowczych zmian, chociaż pozostawił ślady nadzwyczaj ożywionych, po części gorszących namiętnością sporów i obfity zapas kwestyj palących.

Odmiennie od lat dawniejszych te spory odegrały się przeważnie po za obrębem **Rady państwa**, która zebrała się w trzech odstępach od 3 lutego do 27 marca, od 16 kwietnia do 20 maja, od 4 do 20 grudnia. Najdonioślejszym dla nas wypadkiem tegorocznej sesyi Rady państwa był wniesiony przez ministra skarbu 14 lutego, uchwalony dnia 15 maja przez Izbę poselską większością 159 przeciwko 139 głosom, dnia 20 zaś w Izbie panów znaczną większością projekt, dotyczący ostatecznego załatwienia sprawy **funduszu indemnizacyjnego** w myśl słuszności. Nowa zimowa sesya, ostatnia wybranej w r. 1885 Izby poselskiej, rozpoczęła się odczytaniem przez ministra skarbu budżetu, który — już trzeci z rzędu — wykazuje nadwyżkę, i to dość znaczną przeszło 6 milionów złr. Że z czasem znacznie ostygł zapał lewicy i że ona nie spodziewa się naprawić już swej pozycyi wstępnym bojem przeciwko gabinetowi, poświadczał to pod sam koniec roku fakt, że nie wywiązały się rozprawy, zapowiadane z powodu budżetu tymczasowego na pierwsze 4 miesiące roku przyszłego.

W **Galicyi**, zaznaczył się rok ubiegły wyniesieniem Księcia Biskupa krakowskiego do godności kardynała; odnośne ceremonie dworskie odbyły się 30 czerwca w Wiedniu. Rejestrując fakta sposobem kronikarskim, podnieść należy z kolei: złożenie zwłok Mickiewicza w krypcie Wawelu (4 lipca), ustąpienie hr. Jana Tarnowskiego z urzędu Marszałka krajowego, zjazd historyków polskich we Lwowie (17 lipca), zamianowanie prof. Bobrzyńskiego wiceprezydentem Rady szkolnej krajowej (7 września), zaś ks. Eustachego Sanguszki marszałkiem krajowym (21 września), a wreszcie wybór hr. Stanisława Tarnowskiego prezesem, a prof. Stan. Smolki sekretarzem jeneralnym Akademii umiejętności w Krakowie (6 grudnia).

Od końca czerwca aż do 7 października odbywały się wybory do **sejmów krajowych** Morawii, Bukowiny, Vorarlberga, Salcburga, Szląska, Styryi, Karyntyi, górnej i dolnej Austryi. Wybory te nie zmieniły co do głównej rzeczy składu tych sejmów. W Górnej Austryi, Salcburgu i Vorarlbergu utrzymała się dawna katolicka, w Bukowinie rumuńsko-autonomistyczna większość sejmowa. Do pięciu innych sejmów powróciła ponownie większość liberalno-niemiecka, nieco zwiększona na Morawii, uszczuplona na Szląsku, gdzie nowe mandaty zdobyli Polacy i Czesi, tudzież w Dolnej Austryi, gdzie 20 mandatów odebrała dawnej większości liga antiliberalna, która odniosła stanowcze zwycięstwo na przedmieściach wiedeńskich i w kilku cyrkułach stolicy.

Z półek księgarskich.

(Esteja: „Kartki z życia kobiety." Warszawa. 1890 r. Maryi Rodziewiczównej: Nowelle. Warszawa 1890 r. Józef Rogosz: „Ciche tragedye").

(Dokończenie).

Już to te filozoficzno-bałamutne tematy w nowellach, a zwłaszcza kobiecego pióra, należałoby raz przecie obdarzyć emeryturą, a usunąć je od czynnej służby w literaturze. Bez porównania składniej licują z zadaniem nowelistyki, z talentem autorki i z naturą kobiety te liczne, a wdzięczne i ważne tematy, których dostarcza życie rzeczywiste, istotne na okół nas w najrozmaitszych kształtach swoich. Po cóż uciekać się do spekulacyi, po cóż wtłaczać pytajników szereg tam, gdzie one nie mogą być zapytaniem, ale zwątpieniem? gdzie nie wywołują refleksyi lub dyskusyi, ale zatruwają, lub co najmniej obudzają niesmak?

Jakiż to znamienity obrazek: *Nad program!* Wykrojony z życia. A taki jasny, pogodny, a taki zgraby, a jakże modelowany znakomicie! Zapomniała autorka o modzie, o sporcie filozoficznym, była sobą na chwilę: kobietą i pełną niepospolitego talentu autorką i oto z pod pióra wyrosło swego rodzaju arcydzieło.

Milutka też bardzo *Historya o białym wole*, a poczciwy *Filantrop*. Nęci pokusa pójść na ową zabawę wiejską. Jakież to swojskie, prawdziwe! I osoby i sytuacye nie wyszukane, nie wydumane, ale istotne, żywcem chwycone na gorącym uczynku i cała ta historya o białym wole tak prosta, a tak artystyczna. Niema tu banalności, gawędziarstwa, wkradającego się w opowiadania na podobny temat, bo jest studyum rzetelne i obserwacya bystra, a nie uprzedzona.

Ależ bo czas już sięgnąć ręką po inną książkę. Tytuły i autorów imiona, widniejące na półkach księgarskich jedne nęcą ku sobie, drugie odstręczają, inne budzą niepokój. Ale nie uprzedzajmy się. Zdarza się, że jeden i ten sam autor niekiedy raz podbija najzupełniej, innym razem pogniewa lub nawet oburzy. Bywają to umysły czy bujne, czy niespokojne, jakby trawione gorączką jakąś szukania prawdy, po którą zapędzają się niekiedy porwani prądami czasu. Te prądy czasu z szumem i łoskotem rozlewają się często jak powódź, a tu i owdzie zagłuszą wołanie zasad, które nie zniknę ze sumienia, ale na chwilę milkną. — Nie stosujemy tego w zupełności do autora *Cichych tragedyj* — ale do pewnego stopnia możemy Józefa **Rogosza** zaliczyć do tych wybitnych pisarzy, co mogą i muszą przyjąć ten wyrzut, iż niekiedy oburzenie wywołują.

Rogosz, autor *Marzycieli*, spotkał się niegdyś ze szczerem, nawet gorącem uznaniem na tem miejscu. Spodziewaliśmy się, że złożywszy *Marzycielami* tak świetną próbę talentu pisarskiego, pójdzie ten autor po drodze, na którą w *Marzycielach* wstąpił i przysporzy literaturze pożytecznych a pięknych nabytków. Niespokojna natura uczyniła z autora *Marzycieli* publicystę, który tak daleko posunął się w pozowaniu na oryginalność, iż wreszcie podobno na tem polu sam na sam został ze swemi poglądami. Od dłuższego czasu Rogosz publicysta jakoś spokojniej i trzeźwiej patrzy na świat i ludzi, a w ślad za tem może też wróci do tego rodzaju pracy, jaki w *Marzycielach* rozpoczął. Książka jego, którą zdejmujemy z półki, owe *Ciche tragedye*, jest powieścią do pewnego stopnia tendencyjną, jeżeli nie w samej treści, to w rozwinięciu tematu. Panna najzacniejsza, znakomitego rodu, wychodzi za mąż za syna ekonoma i zostaje najnieszczęśliwszą. Nieszczęście jej przechodzi miarę ciosów, jakie kobieta znieść zdolna, więc też tem wspanialej, prawdziwie posągowo, jak postać Nioby, wyrasta owa nieszczęśliwa w powieści. Zlał na nią autor wszelkie blaski ideału, od chwili, gdy została żoną, a owego ekonomskiego syna pana Świerczykowskiego umieścił w galeryi najpotworniejszych kreacyj beletrystycznych.

Jeżeli tezą autora było wykazać całe piekło cierpienia, na jakie narażona kobieta w stadle niedobranem, to byłoby mu się udało najzupełniej tezę rozwinąć i udowodnić bez uciekania się do tendencyjnego szukania łotrów pośród ekonomskich synów. Dlaczegóż nikczemnik musiał być synem oficyalisty? Jest tu na to cokolwiek odpowiedzi. Oto pragnął mieć autor umotywowane źródło zepsucia owego Świerczykowskiego. Złym stał się bohater powieści przez to, że jako dziecko oficyalisty obcował, bawił się i uczył z synami bogatego pana, a to rozbudziło w nim próżność, chęć błyszczenia, żądzę zatarcia śladów swego pochodzenia. Ależ i tutaj znowu tendencya, bo jakby przestroga dla bogatych, aby nie dozwalali maluczkim zbliżać się ku sobie.

Dla uwydatnienia tendencyi użył autor gwałtownych środków. Postacie narysowane dobrze, ale malowane tak jaskrawo, że tuż, tuż graniczą z monstrualnością, jak oto ów były adwokat Brzytwicki, który aż do wstrętu szkaradny. A owa Corinna, to jakby jakiś cień Balladyny, a jak każdy cień, potworniejsza od oryginału. Jest to księżniczka rumuńska, co wyszła za najzacniejszego szlachcica polskiego, a on o swej żonie musiał powiedzieć: „Nagroda za moją lekkomyślność, że zamiast wybrać wśród nas samych jaką poczciwą dziewczynę, olśniony piękną twarzą, wpuściłem do mego domu płomień niszczący a zdradziecki, który wszystko, com miał i kochał, pochłonął."

Nie myślę proponować małżeństw z cudzoziemkami, ale też nie mogę się zgodzić, aby żona przez to była „płomieniem niszczącym", że jest cudzoziemką. Może też autor chciał powiedzieć sercu, aby nie szło za popędem oka; powiedzieć mężczyźnie, aby nie ograniczał się na szukaniu piękności u żony, ale przedewszystkiem dopatrywał się duszy, charakteru, a powiedzieć też to samo i kobiecie? Zapewne, bo i Aniela, tylko pięknością Świerczykowskiego uniesiona, oddała mu swoje serce.

Myśl dobra, teza etyczna, ale opracowanie już przeszło w tendencyę, skoro mezalians charakterów wynikł nie z charakterów samych, jeno z pochodzenia społecznego i narodowego.

Rogosz należy do rzędu tych autorów, z którymi nie wypada się bawić w ceremonie, jakby z dyletantami, to też, co u mniej czynnych pisarzy możnaby pominąć, jemu wybaczyć nie można. Tu i owdzie porwany celem powieści, zbyt śmiało zbywa szczegóły akcyi, albo się tak z niemi obchodzi, że powstaje rzecz wprawdzie możliwa, ale nieprawdopodobna. Przedewszystkiem razi niejasnością, nieprawdopodobieństwem szczegół zawarcia znajomości między Anielą i Świerczykowskim. Poznali się gdzieś w ogrodzie, ale jak, kiedy, gdzie antecedencye tak ważnego kroku, jak owa przysięga zakochanych w kościele, tego wszystkiego nie wiemy. Nie możemy pojąć, jak mogła panna tak wychowana, jak Aniela, tak zacna, tak skromna, zawiązać jakąś ogrodową, tajemną znajomość i jak z tego mogła wyróść u Anieli miłość pełna ofiary, poświęcenia. Autor ani na chwilę nie postawił tych dwojga ludzi obok siebie, nie rozmawiali z sobą, nie było czasu na rozwinięcie się całego procesu miłości, bo autorowi nie chodziło o to wszystko, jeno, by jaknajprędzej skojarzyć to niedobrane stadło i rozwinąć straszną tragedyę mezaliansu.

Może najbardziej prawdziwą, ludzką, nie podniesioną ani do słonecznych blasków ideału, ani nie oczernioną żużlami przedsionka piekielnego, jest hrabina Szumińska. Postać pełna miary i w świetle i w cieniu.

Rachunek nieskończony z autorem; jeszcze wiele brakuje cyfr w rejestrze pasywów i aktywów tej powieści, ale poprzestańmy na tem, że powieść to o zakroju nie tuzinkowym, pełna siły i głębszej myśli, ale traktowana tu i owdzie kosztem względów artystycznych, poświęconych tendencyi w imię heraldycznej prawowitości.

Czesław Pieniążek.

Najgłośniej oddziałała kwestya czeska. Po konferencyi wiedeńskiej (4—19 stycznia), po zjeździe praskim, na którym wszystkie stronnictwa z wyjątkiem Młodoczechów, przyjęły projekta ugodowe (26 stycznia), po zjeździe niemieckiego stronnictwa w *Cieplicach* (9 lutego), na którym odezwały się głosy stanowczo pojednawcze, zdawało się, *że* sprawa ugody wstąpiła na proste i pomyślne *tory*. Rozpoczęta 19 maja dodatkowa sesya sejmu czeskiego mocno już obniżyła optymistyczne nadzieje. Namiętne agitacye Młodoczechów, chwiejność Staroczechów, która się objawiła tak drastycznie wyborem p. Heinricha na reprezentanta Niemców Pragi w Radzie szkolnej krajowej, sukcesa, odniesione przez Młodoczechów w wyborach uzupełniających do sejmu krajowego (we wrześniu), wreszcie jesienna sesya sejmu (od 14 października do 29 listopada), wytworzyły w Czechach sytuacyą pod niejednym względem drażliwszą, niż było położenie przed zwołaniem konferencyi ugodowej w styczniu r. b.

Prawie równie głośno i hałaśliwie, chociaż ostatecznie z zakończeniem dodatniem odegrał się w Wiedniu dramat wcielenia przedmieść do stolicy. Omawiana najprzód na zebraniach ludowych, następnie na wiosnę w Radzie państwa, roztrząsana w lipcu przez kilka tygodni na ankiecie, zwołanej przez Namiestnika dolnej Austryi, potem w namiętnej dyskusyi w wiedeńskiej Radzie miejskiej, wreszcie po niemniej gorszących rozprawach załatwiona (11 grudnia) w sejmie dolno rakuskim, kwestya ta 19 grudnia została roztrzygnięta sankcyą cesarską, udzieloną odnośnym uchwałom sejmowym, tudzież napomnieniem Monarchy do pokoju i zgody (20 grudnia).

Tymczasem w prowincyach południowych nurtowała kwestya włoska. I to w trojakim kierunku. Dnia 26 czerwca walne zebranie włoskiego stowarzyszenia „Pro patria,“ założonego na wzór niemieckiego „Schulvereinu“ i czeskiej „Maticy,“ celem utrzymywania szkół włoskich, wysłało depeszę gratulacyjną do rzymskiego stowarzyszenia „Dante Alighieri.“ Z tego powodu dnia 10 lipca nastąpiło rozwiązanie związku „Pro patria,“ co irredentystom włoskim dostarczyło pretekstu do namiętnych deklamacyj. Trybunał państwowy (28 listopada) uznał rozwiązanie stowarzyszenia „Pro patria“ jako uzasadnione, ale orzekając równocześnie, że zakaz (z 29 sierpnia), dotyczący zaproponowanego nowego stowarzyszenia „Lega nazionale,“ nie był uzasadniony, otworzyło Włochom ponownie pole do legalnej pracy, byle się wystrzegali anti-austryackich demonstracyj. Drugi wręcz rewolucyjny i zbrodniczy kierunek ruchu włoskiego wydał pod koniec sierpnia całą seryę zamachów dynamitowych w Tryeście, z których najprzewrotniejszy wydarzył się 29 sierpnia na kurytarzu redakcyi urzędowego dziennika *Adrii.* Trzeci wreszcie kierunek zaznaczył się w ponowionym przez włoskich posłów na sejm tyrolski dawnym wniosku, aby południowy Tyrol, czyli tak zwane Trentino, otrzymało osobny sejm okręgowy, który to wniosek podczas sesyi listopadowej upadł w Wydziale krajowym, ale stanie na porządku dziennym sejmu w styczniu.

Upiór socyalizmu straszył tego roku najprzód (8 kwietnia) na ulicach przedmieść wiedeńskich Ottakringu i Lerchenfeldu, gdzie trzeba było interwencyi znacznych sił wojskowych celem przywrócenia porządku publicznego; potem w krwawych strejkach kopalni morawsko-szląskich, sięgając aż do Galicyi; następnie w urządzonej dnia 1 maja „pokojowej demonstracyi“ robotników na rzecz 8-godzinnej pracy normalnej, która to demonstracya w Wiedniu [illegible]padła dosyć niepokaźnie, ale jednak wykazała ponownie, jak bardzo zarażone socyalizmem warstwy ulegają hasłom i rozkazom wydawanym na międzynarodowych kongresach. Serya demonstracyi „robotników“, skończyła się walnym zjazdem, zwołanym przez „demokratyczny związek centralny“ p. Kronawettera do Wiednia, (17 listop.), który to zjazd uchwalił rezolucyę, domagającą się wprowadzenia *suffrage universel,* co jak wiadomo, stanowi także jeden z punktów programu międzynarodowego socyalizmu. Wkrótce potem „demokratyczny związek centralny“ został rozwiązany. Nie możemy opuścić tej kwestyi, nie przypominając mowy, wygłoszonej przez ministra skarbu w Izbie panów (16 maja) w odpowiedzi na mowę hr. Kuefsteina, który był się popisał swemi więcej socyalistycznemi, niż konserwatywnemi pomysłami socyalizmu-państwowego. Dr Dunajewski odpowiedział, że rząd nie jest ani uprawniony, ani też niema woli przeprowadzić całkowitego przewrotu stosunków społecznych, i dodał: „Niewątpliwie kredyt może zostać nadużytym, tak samo, jak ostry nóż w ręku dziecka lub szaleńca, grozi niebezpieczeństwem. Ależ czyż możemy powstrzymać całe społeczeństwo w pracy i rozwoju, ponieważ możliwem jest nadużycie? Gdzież wtedy podzieje się wolna wola i odpowiedzialność ludzka? Kto pragnie być wolnym, musi też wziąść na siebie odpowiedzialność. To są zasady prawdziwie chrześciańskie, bo chrześciaństwu zawdzięczamy panowanie indywidualności ludzkiej.“

Prócz tych głównych kwestyj, mamy jeszcze do wymienienia trybem dziennikarskim w styczniu: influenzę, w maju otwarcie wiedeńskiej wystawy rolnej i leśnej, w lipcu ślub Arcyksiężniczki Maryi Waleryi z Arcyksięciem Franciszkiem Salwatorem toskańskim (31), w sierpniu otwarcie przez Cesarza wystawy krajowej styryjskiej w Hradcu, (3-go), katastrofy kolei żelaznych pod Insbrukiem (3-go) i Pilznem (5-go), początek powodzi w prowincyach zachodnich monarchii, niemiecki zjazd śpiewacki w Wiedniu (15-go), pożar Tokaju (26), we wrześniu manewra cesarskie w Górnej Austryi, na Szląsku i w Węgrzech tudzież nową powódź, która zburzyła starożytny most kamienny w Pradze (4-go), w październiku zjazd wszystkich posłów słoweńskich w Lublanie (2-go), domagający się połączenia prowincyj słoweńskich, w listopadzie proces wiedeńskiego trybuna Luegera (17-go), w grudniu obchód 70-letniej rocznicy urodzin p. Herbsta (9-go).

Przegląd polityczny.

Marszałek Czech ks. Jerzy Lobkowic miał przedwczoraj u Najj. Pana posłuchanie, które trwało 15 minut, poczem Marszałek udał się do hr. Taaffego. Obecnym jest także we Wiedniu i Namiestnik czeski hr. Thun, a ztąd też przypuszczają, iż chodzi o ułożenie odpowiedzi, jaką w sejmie da rząd na znaną interpelacyę posła Skardy w sprawie wewnętrznego języka służbowego czeskiego. W pewnych kołach mniemają jednak, że w najbliższym czasie nie złoży rząd w tej sprawie stanowczej deklaracyi.

Wiener Ztg donosi urzędownie, iż wiceprezydentem Rady szkolnej krajowej dla Austryi dolnej został mianowany radca Namiestnictwa Wiktor Pfersmann v. Eichtahl.

Francuskie dzienniki kolportują następujące słowa, jakie miał niedawno cesarz Wilhelm wypowiedzieć o Bismarcku: „Książę obniża swoją sławę, a podnosi sławę mego dostojnego dziada Wilhelma I; przyspiesza on dzieło przyszłej sprawiedliwości, a potomni z czasem poznają udział mego dziada w kierownictwie sprawami publicznemi po r. 1870. Zresztą ubolewam bardzo nad księciem, bo jestem przejęty uwielbieniem i najszczerszą przyjaźnią dla niego, ale …“ Tu urwał cesarz, a reszty zdania może się każdy domyśleć.

Wiadomość o odwołaniu Emina baszy sprawiła w kołach kolonialnych niemieckich bardzo niemiłe wrażenie. Utrzymują w nich, że odwołanie to nastąpiło skutkiem przedstawień angielskich. Arabowie rozgłaszali w Zanzibarze, że Emin basza ma zamiar ponownego zdobycia przy pomocy Niemiec kraju Wadelai, w celu odzyskania pozostawionych tam zapasów kości słoniowej. Rząd niemiecki dowiedział się o tem, a że takie same wiadomości otrzymał i z innych stron, postanowił odwołać Emina baszę, aby uniknąć wszelkich możliwych niemiłych następstw.

Niemiecka *Colonial Ztg* wzywa usilnie rząd niemiecki, aby w celu zapobieżenia nieszczęściu cofnął spiesznie swój rozkaz odwołania Emina baszy, bo skutkiem rozgłosu o odwołaniu jego mógłby się przeciw niemu wszcząć nagły ruch nieprzyjazny wśród ludności miejscowej i Arabów we wnętrzu Afryki, jako przeciw mężowi pozbawionemu szczęścia. Gdyby zaś skutkiem wyradzających się ztąd niebezpieczeństw miał Emin basza ponieść śmierć, a oczekiwane skutki wyprawy jego miały zostać zniweczone, odpowiedzialność za to spadłaby na rząd, któryby jej na komisarza rządowego zwalić nie mógł.

Jak donosi *Odjek,* skłania się Porta do wypłacenia wdowie, pozostałej po zamordowanym w Prystynie wicekonsulu serbskim wynagrodzenia w kwocie 70.000 franków.

Nowoje Wremia omawiając ostatnią mowę ministra Freycineta, a mianowicie jego wyrażenie, iż nie można jeszcze mówić o trwałem panowaniu pokoju, zauważa, iż trzecia republika coraz bardziej się wzmacnia. Nikt jednak nie może zaręczyć, iż nie wybuchną wewnątrz nowe walki stronnictw, z których mógłby skorzystać jeden z sąsiadów Francyi. Z tego stanowiska patrząc, wydaje się uzupełnienie dzieła narodowej obrony kwestyą egzystencyi francuskiej republiki.

Z Kairu donosi Ajencya Hawasa: Francuski, włoski, rosyjski i austro-węgierski komisarze zarządu długu publicznego zażądali w piśmie, wystosowanem do rządu egipskiego, aby tenże zaprzeczył treści artykułu w *Egyptian Gazette,* który przybierając pozór komunikatu autoryzowanego, uderza gwałtownie na zarząd finansów i międzynarodowe instytucye. Rząd egipski ogłosił natychmiast w dzienniku urzędowym żądane zaprzeczenie.

Korespondencya „Czasu“

Lwów 30 grudnia.

(Sankcye uchwał sejmowych).

(X) Najwyższem postanowieniem z dnia 4go grudnia b. r. udzielił Najj. Pan sankcyi uchwałom sejmowym, któremi udzielono następujące koncesye na pobór opłat mytniczych na lat pięć od dnia wejścia w życie odnośnych uchwał:

1. Radzie powiatowej w Złoczowie na drodze powiatowej Złoczowsko-Ożydowskiej.
2. Radzie powiatowej w Dąbrowej od mostu na rzece Młynówce w Radgoszczy.
3. Radzie powiatowej w Krośnie od mostu na rzece Wisłoku przy drodze z Krosna do Korczyny.
4. Radzie powiatowej w Chrzanowie na drodze powiatowej wrocławskiej z Chrzanowa do Jaworzna.
5. Obszarowi dworskiemu wspólnie z gminą w Surochowie od mostu na rzece Szkle.
6. Obszarowi dworskiemu w Spasie od mostu na rzece Dniestrze.
7. Obszarowi dworskiemu w Koniuszkach Siemianowskich od dwóch mostów na rzece Dniestrze.
8. Obszarowi dworskiemu w Surmaczówce od mostu na rzece Lubaczówce.

Równocześnie zarządzone zostało ogłoszenie powyższych uchwał w dzienniku ustaw i rozporządzeń krajowych.

Wiedeń 30 grudnia.

(?) Profesor Tomasz Garrigue Masaryk jest mężem uczonym. Swem pierwszem dziełem *Der Selbstmord* (Wiedeń 1881) zjednał sobie głośne nazwisko w świecie filozofii i socyologii. Drugie jego dzieło *Versuch einer konkreten Logik* (Wiedeń 1887) jest pracą gruntowną i samodzielną. Prawosławno-panslawistyczne pomysły Kirejewskiego prof. Masaryk zanalizował w sposób dokładny i dość bezstronny w dziele, które stanowi pierwszy tom jego *Studyów słowiańskich* (Praga 1889). Z wiadomościami fachowemi łączy znajomość wielu języków i widział dużo świata, przebywał w Anglii i Ameryce, zwiedził Polskę, Rosyę i t. d. Z tych wszystkich względów jako człowiek nauki niezawodnie stoi o wiele wyżej od innych posłów młodoczeskich, z ktorych, o ile wiemy, żaden nie napisał książki, a niektórzy pono nie czytają nawet napisanych przez drugich. Wszystko to jeszcze nie wystarcza, aby utworzyć nowe nietylko wielkie, lecz także poważne i pożyteczne stronnictwo. Wogóle zdrowe stronnictwa nie powstawają tak z dnia na dzień, lecz są owocem długiego rozwoju historycznego. Dowództwa też nad stronnictwami nie dostępuje się kilku ciekawemi książkami, ani kilku pięknemi mowami; lecz potrzeba dużo czasu, talentu, pracy i charakteru, aby sobie zjednać owo zaufanie stronnictw, które nadaje honorowy urząd leadera.

Tymczasem p. Masaryk widocznie już teraz, zanim zasiadł w któremkolwiek z licznych gron reprezentacyjnych, które w Austryi stanowią przysionek parlamentu, czuje się uzdolnionym do tworzenia stronnictw. W bardzo pięknej pod względem formy mowie, wygłoszonej wczoraj w młodoczeskim klubie kolińskim, z zdumiewającą łatwością i z niepospolitą elegancyą rozwiązał wszystkie zagadki polityczne, które się napiętrzyły w Czechach. Powstanie „wielkie liberalne stronnictwo narodowe,“ które tworzyć będzie środek pomiędzy żywiołami skrajnemi, t. j. radykałami z jednej strony, konserwatystami, którzy powstaną z zlania się niedobitków obozu staroczeskiego ze szlachtą historyczną, z drugiej strony. Mamy więc już *le juste milieu* i sam p. Guizot nie byłby go uzasadnił wymowniej, jak to uczynił Dr Masaryk. Jednakże w sprawach publicznych te formułki niby tak jasne i proste nie zawsze dopisują, bo sprawy publiczne są zbyt skomplikowane. I tak przedewszystkiem w Czechach zachodzi ta trudność, że tam obok $3^1/_2$ miliona Czechów przebywa $2^1/_2$ miliona Niemców solidarnych, że zatem „wielkie liberalne stronnictwo ludowe“ czeskie zawsze byłoby zmuszone obawiać się bądź to ze strony konserwatystów, bądź ze strony radykałów przechylenia się w tej lub owej ważnej kwestyi na stronę Niemców. Powtóre p. Masaryk niezawodnie grubo się myli, przypuszczając, że zdoła odrazu zmienić charakter dotychczasowego stronnictwa młodoczeskiego, które się ma stać jądrem nowej partyi „liberalno-narodowej.“ Cezar przechował nam oświadczenie pewnego naczelnika Gallów: „Tłum ma tyle władzy nademną, ile ja nad nim.“ Tak też tłum młodoczeski, od 10 lat podburzany codziennie dwa razy przez *Narodni Listy,* a nadto prawie w każdą niedzielę mówkami klubowemi posłów i agitatorów młodoczeskich, pono nie jest wcale materyałem stosownym do utworzenia stronnictwa środkowego, a zatem umiarkowanego.

Mianowicie nie wierzymy w to, aby masy młodoczeskie nagle, albo choć w krótkim czasie zapłonęły miłością do Niemców, — których p. Masaryk uważa jako najodpowiedniejszych sprzymierzeńców Czechów. Chociażby zaś w uczuciach, wstrętach i przesądach mas młodoczeskich nastał taki nieprawdopodobny i nagły zwrot, to porozumienie z Niemcami nie przyjdzie do skutku na podstawie przywrócenia historycznego prawa Czech i… *suffrage universel,* czego się domaga p. Masaryk. Na pierwsze pod żadną miarą nie zgodzą się ani Niemcy czescy, ani Niemcy austryaccy w ogóle. Co do powszechnego głosowania, stanowi ono wprawdzie program niemieckich demokratów o dążnościach socyalistycznych *à la* Kronawetter, a także na skrajnej prawicy śród Niemców znajduje kilku zwolenników, którzy widzą tylko możliwą zdobycz tuzina mandatów na dotychczasowej lewicy, ale zapominają o innych, o wiele donioślejszych niebezpieczeństwach tego trybu wyborczego. Główny obóz Niemców jednak nie przystanie na powszechne głosowanie, mniejsza o to, czy więcej z obawy przed socyalizmem, czy też przed ludnością słowiańską. W tej mierze p. Masaryk nie powinien się wcale łudzić.

Wprawdzie w zamian obiecuje on Niemcom, że razem z Czechami utworzą wielkie stronnictwo, któremu przypadnie kierownictwo w monarchii habsburgskiej. Ta łaskawa oferta dowodzi przynajmniej, że p. Masaryk na teraz nie powoduje się w swych poglądach politycznych teoryą solidarności słowiańskiej, która zresztą nas nigdy nie odurzała, ilekroć ją wygłaszały *Narodni Listy.* Przechodząc jednak z pola teoryi na pole praktycznej polityki, zjednoczenie Czechów z Niemcami w celu wspólnej „roli kierującej“ jest możliwem tylko w tych warunkach, jak istniało za rządów Bacha, t. j. poddaniem się Czechów pod centralizacyą i germanizacyą niemiecką. — Natomiast przypuszczać, że Niemcy podzielą się z Czechami w roli stronnictwa kierującego i wyrzekną się przewagi właśnie w tej prowincyi, gdzie im na niej głównie zależy, t. j. w Czechach jest to, aby się tak wyrazić, przesadny idealizm!

W tem p. Masaryk ma racyą, że Staroczechom wytyka niejasność i wskutek tego „dwuznaczność.“ Te dwie wady głównie przyczyniły się do upadku Staroczechów; jednakże nie można ich dopatrzeć się tam, gdzie ich szuka p. Masaryk. Dwuznaczność Staroczechów zasadzała się na tem, że nie umieli się stanowczo wyrzec wszystkich przesądów i radykalnych haseł młodoczeskich, że chociaż w Wiedniu po większej części prowadzili politykę, którą nakazywał rozum staroczeski, w Czechach ulegali swym uczuciom młodoczeskim.

Z Wilna

piszą do *Kuryera Poznańskiego:*

Ciągle jesteśmy w trwodze, że nam zabiorą Ostrą Bramę. Pod wpływem tego uczucia krąży wersya, chcąca objaśnić podróż naszego Biskupa do Petersburga, jego chorobę i nagłą śmierć prawosławnego archireja Aleksego. Biskup nasz X. Awdziewicz miał otrzymać zawiadomienie z Petersburga, iż rząd przeznaczył na kasatę trzy kościoły wileńskie: Wszystkich Świętych, św. Rafała i Ostrobramski; przyczem polecono mu wynieść z Ostrej Bramy cudowny obraz i umieścić gdzie się podoba. Biskup pojechał natychmiast do carskiej stolicy rozmówic się z ministrem. Miał oświadczyć, że ani on, ani żaden ksiądz nie podejmie się translokacyi Matki Boskiej. Rozmowa w końcu, ze strony ministra, miała przybrać ton gwałtowny; w każdym razie na Biskupa oddziałała zabójczo: rozchorował się na wywrócenie kiszek i to w samym gmachu ministeryalnym.

Minister sądząc, że Biskup jutra nie dożyje, telegrafem przesłał rozkaz opieczętowania jego wszelkich papierów w Wilnie. Tymczasem zamiast Biskupa, o którym zdawało się, że musi umrzeć, umarł w Wilnie prawosławny archirej, który nastawał u rządu o odebranie owych trzech kościołów katolikom. Daty wszystkie z tą wersyą się zgadzają.

X. Awdziewicz stanął w Petersburgu dnia 3 listopada; posłuchanie u ministra miał dnia 7 t. m. i wtedy „nagle“ dostał ruptury *(hernia incarcerata),* „której następstwa po dwóch dniach okazały się tak groźnemi,“ że Dr Thieling musiał przystąpić do operacyi (10 listopada). Po operacyi z początku zrobiło się Biskupowi lepiej, potem choroba stała się tak groźną, że 15 listopada o północy udzielono mu Wijatyk; po Wijatyku nastąpiła poprawa i Biskup, aczkolwiek nie wyzdrowiał jeszcze, przecież dotąd żyje. Aleksy (nazwisko jego rodzinne, Ławrow-Płatonow) przez cały ten czas miał się wybornie; śmierć spotkała go wbrew wszelkim nadziejom, nagle, w kilka dni po przyjęciu Wijatyku przez X. Awdziewicza; autentyczne zaś szczegóły o niej są następujące:

Dnia 20 listopada odprawił archirej uroczyste nabożeństwo w cerkwi sobornej, jako w uroczystość św. Michała według kalendarza prawosławnego; potem poświęcił kaplicę, na pamiątkę Murawiewa („Wieszatiela“), najdzielniejszego krzewiciela wiary prawosławnej na Litwie, wystawioną.

Nazajutrz (21 listopada) przejeżdżał koleją przez Wilno Leoncyusz, archiepiskop warszawski, do Petersburga. Aleksy przybył na dworzec kolejowy wieczorem około godziny 10, i z nim więcej niż pół godziny czasu przepędził na ożywionej pogawędce w sali gościnnej. Gdy się rozległ sygnał do odjazdu, Aleksy odprowadził Leoncyusza do wagonu, pożegnał i zawrócił ku wyjściu. Wtem zbladł i zaczął się chwiać; bezprzytomnego świta zaniosła na rękach do pokojów gościnnych. Przywołano natychmiast felczera i dwóch doktorów. Udało im się ocucić chorego tak, iż z pomocą świty wsiadł do karety i do domu wrócił (o północy). Zdawało się, że niebezpieczeństwo już całkiem przeszło; władyka więc odprawił duchownych, którzy mu dotychczas towarzyszyli, i udał się do łóżka. Dwaj lekarze i służba czuwali. O godzinie $2^1/_2$ władyka już nie żył; skończył na „reumatyczny paraliż serca,“ jak lekarze skonstatowali. Taki jest faktyczny przebieg choroby, opisany przez nasz półurzędowy organ *Wilenskij Wiestnik* (8—10 listopada v. s.).

Na przyjęcie Sakramentów władyka miał dosyć czasu, zaraz po północy, gdy wrócił do domu; ale *Wil. Wiest.* nic o tym akcie nie mówi; zapewne obyło się bez niego. Między naszym ludem istnieje pobożna wiara, *pie creditur,* że każdy, kto zamierzał odebrać nam Ostrą Bramę, dziwnym wyrokiem niebios ze stanowiska swego usuniętym bywał. Według tej legendy Murawiew i Kaufmann i inni tolerowani byli przez Opatrzność dopóki nie sięgali Ostrej Bramy. Teraz, gdy Aleksy umarł, nagła jego śmierć także poczytywana jest jako kara Boża za to, że kusił się zabrać Ostrą Bramę na prawosławie i rząd ku temu popychał.

Ma się rozumieć, że nikt z prawowiernych katolików twierdzić na pewno nie może, aby taki był powód śmierci władyki wileńskiego; bo nikt nie był obecnym na sądzie Boskim, kiedy wyrok śmierci na niego zapadł; wolno jednakże mniemać, jak mniema lud; w tym bowiem wypadku owa pobożna wiara nie stoi w sprzeczności ani z dogmatem, ani z moralnością. Popierać jej nikt sumienny nie będzie; ale i walczyć przeciw niej niema prawa, jeżeli władyka miał rzeczywiście zamiar, o który go posądzają.

Nagła śmierć nie zawsze jest karą Bożą; najczęściej owszem bywa skutkiem przyrodzonym; lecz śmierć bez Sakramentów św., i to wtedy, kiedy je można otrzymać, jest rzeczywiście karą najstraszliwszą, która dotyka grzeszników zatwardziałych.

Nie myślimy Aleksego do tych ostatnich zaliczać; lecz jeżeli dobrowolnie pozbawił się ostatnich pociech religijnych, sami prawosławni przyznać muszą, iż dał przez to zgorszenie swej owczarni.

Sprawy miejskie.

Posiedzenie Rady miejskiej dnia 30 grudnia 1890 r.

Przewodniczy prezydent miasta Dr Szlachtowski.

Odczytano następujące pisma: 1) radca dworu przy najwyższym trybunale p. Józef Wawel Louis, b. członek komisyi kontrolującej i Wydziału Wielkiego Kasy Oszczędności miasta Krakowa, zawiadamia, że ostatnią swą pracę literacką p. t.: *Przechadzka kronikarza po Rynku krakowskim,* zakończoną wspomnieniem starego rurmusu miejskiego, poświęcił Radzie miejskiej krakowskiej. Odczytano też drugie pismo p. Louiego, w którem oświadcza, iż składa godność członka Wydziału Wielki go Kasy Oszczędności m. Krakowa i przesyła projekty różnych regulaminów i instrukcyj, wypracowanych przez siebie dla Kasy. Rada przyjmuje do wiadomości obydwa pisma i uchwala wyrazić p. Louiemu podziękowanie. 2) Prośbę zakładu św. Jadwigi o przyznanie wydatniejszej jednorazowej zapomogi. 3) Orzeczenie Starostwa górniczego w sprawie terenu ochronnego źródeł w Regulicach, brzmiące, jak następuje: „Wskutek podania Dra Retingera oraz na podstawie dochodzenia miejscowego ze znawcami i za zgodą reprezentantów gminy m. Krakowa, urząd górniczy okręgowy w Krakowie w porozumieniu z Starostwem powiatowem w Chrzanowie orzeka, że w północnej części terenu ochronnego dla źródeł wody w Regulicach, pow. Chrzanowskiego, mogą być nadane miary dzienne na żelazną rudę darniową, która jednakże tylko do głębokości 5 metrów pod powierzchnią może być eksploatowaną.“ Prezydent objaśnia, że poszukiwanie za rudą w tej głębokości źródłom nie zaszkodzi. — Drugie pismo Starostwa górniczego oznacza wysokość kosztów komisyjnych na 320 złr. Połowę zapłacił Dr Retinger, a drugą połowę ma zapłacić gmina m. Krakowa. 4) Prezydent podał do wiadomości Rady pismo p. Jana Armółowicza, oznajmiające ofiarowanie przezeń dla ubogich 200 cetnarów węgla, 300 bochenków chleba i mięsiwa. Rada uchwaliła wyrazić szlachetnemu ofiarodawcy podziękowanie.

Przewodniczący odpowiada na interpelacyę r. m. Dra Kohna, dlaczego nauczyciele religii mojżeszowej pobierają tylko 60% płacy? Pobierają tyle dlatego, bo są prowizorycznie mianowani. Rozpisanym został konkurs na stałe obsadzenie tych posad, a Rada szkolna krajowa zażądała od kompetentów, by się wykazali kwalifikacyami. Rada uznała 4 za kwalifikowanych, ale nie zarządziła stanowczego zamianowania. Wskutek tego Rada szkolna okręgowa odniosła się do Rady szkolnej krajowej z zapytaniem, czy i jaka decyzya zapadła co do stabilizacyi tych nauczycieli.

R. m. Dr Boroński interpeluje prezydenta w sprawie preliminarza budżetu na rok 1891?

Prezydent oświadcza, iż nad preliminarzem rozpoczęła obrady sekcya skarbowa. Obrady w pełnej Radzie nad budżetem mogą się zacząć z końcem stycznia przyszłego roku.

R. m. prof. Dr Jordan wykazuje, że miesiąc listopad i pierwsze dni grudnia były niekorzystne dla zdrowia dzieci w mieście, panowały bowiem między niemi choroby zakaźne. Towarzystwo opieki zdrowia na wniosek lekarzy specyalistów dla dzieci zwróciło się z prośbą do Rady szkolnej okręgowej, aby ze względu na porę mroźną i dla dzieci niewłaściwą, nauka w szkołach mogła się rozpoczynać nie jak dotąd o godz. 8, lecz o 9. Tak się dzieje w Wiedniu; takie zarządzenie wydał inspektor okręgu zamiejskiego krakowskiego, więc zarządzenie takie leży w zakresie Rady szkolnej okręgowej. Podnosi też mowca, iż w niektórych szkołach są ciemne sale — należałoby więc dążyć do tego, by nauka w takich szkołach kończyła się wcześniej po południu. Mowca uprasza Prezydenta, jako przewodniczącego Rady szkolnej okręgowej, aby tąż sprawą zechciał się zająć i to jak najrychlej.

Prezydent odpowiada, iż zaraz jutro zarządzi, co potrzeba (brawo).

R. m. Dr Kohn zwraca uwagę, iż w Magistracie znajdują się wniesione plany na budowę drugo piętra na domu parterowym, stojącym u stoków Wawelu przy dawnym przewozie. Mowca omawia niewłaściwość zabudowywania stoków Wawelu i wnosi, aby poczynione zostały kroki, iżby stoki te z czasem uwolnione zostały od zabudowań, któremi są zasłonięte. Przedłożenia Radzie wniosków w tej sprawie domaga się mowca do wiosny r. 1891. — Przyjęto.

R. m. Biasion popiera wniosek r. m. Kohna.

R. m. prof. Dr Kasparek w imieniu 15 radców wnosi o uznanie nagłości następującego wniosku:

„Z uwagi, że agendy gminy m. Krakowa zwiększają się z każdym rokiem wogóle; — z uwagi, że w nadchodzącym roku agendy te z powodu budowy wielu nowych gmachów jeszcze bardziej się wzmogą — i w prostem następstwie tego prezydent miasta dla podziału pracy i odpowiedzialności częściej będzie zmuszony posługiwać się zastępstwem Igo wiceprezydenta miasta, który tem samem w większej jeszcze mierze czas i pracę swoją poświęcać będzie zniewolonym dla spraw miejskich, a co bez uszczerbku dla spraw własnych stać się nie może; — przeto podpisani radcy miejscy, opierając się na ostatnim ustępie § 53 statutu, stawiają następujący wniosek naglący: Imu wiceprezydentowi miasta wyznacza Rada m. na podstawie § 53 statutu za zastępstwo prezydenta wynagrodzenie za r. 1891 w kwocie 3000 złr. i upoważnia sekcyę skarbową do wstawienia kwoty 3000 złr. w rozchód budżetu na r. 1891.“

Rada nagłość wniosku uznaje, poczem uzasadnia go bliżej wnioskodawca. Po przeprowadzonej dyskusyi odesłano ten wniosek do sekcyi prawniczej.

R. m. Dr Pieniążek imieniem sekcyi prawniczej przedkłada z porządku dziennego wniosek, dotyczący połączenia kursu artystycznego przemysłu z wyższą szkołą przemysłową. Wniosek ten brzmi: Gmina m. Krakowa wystawi w formie prawnie obowiązującego aktu notaryalnego oświadczenie, iż się obowiązuje wypłacać państwu przyrzeczoną na mocy uchwały Rady miejskiej z dnia 24 maja 1888 kwotę 3000 złr. rocznie, a to tak długo, jak długo nauka artystycznego przemysłu udzielaną będzie w wyższej szkole przemysłowej w Krakowie przynajmniej w rozmiarze, odpowiadającym teraźniejszej organizacyi kursów miejskich, a to od dnia otwarcia szkoły.

Wniosek Rada przyjęła bez rozpraw.

R. m. Muczkowski, imieniem komisyi do podniesienia dochodów miasta, przedkłada następujący wniosek:

„Wezwać Radę szkolną okręgową miejscową, aby na zasadzie art. XVIII ust. kraj. z d. 2 lutego 1885 (L. 29 dz. u. kraj.) na pokrycie potrzeb na płace nauczycielskie szkół ludowych pospolitych, w gminie m. Krakowa istniejących, od roku 1891 począwszy, na przyszłość nakładała dodatki do wszystkich podatków stałych razem z dotychczasowemi dodatkami rządowemi w gminie m. Krakowa opłacanych, a to aż do wysokości 12% rocznie.“

Po dłuższej dyskusyi uchwalono na wniosek r. m. Zolla odesłać tę sprawę do zbadania połączonym sekcyom: szkolnej i prawniczej.

Wreszcie uchwalono rozpisać nową licytacyę na owies, siano i słomę dla potrzeb gminnych, a nie przyjęto oferty p. Mojżesza Landesdorfera.

Po załatwieniu tej sprawy przystąpiła Rada do poufnego posiedzenia.

KRONIKA.

Kraków 31 grudnia.

Z powodu Nowego Roku następny Nr „Czasu“ wyjdzie w piątek d. 2 stycznia 1891 r. wieczorem.

— **Wiceprezydentem m. Krakowa** został wybrany na wczorajszem poufnem posiedzeniu Rady miejskiej dotychczasowy wiceprezydent p. Józef Friedlein 44 głosami na 54 głosujących. P. Friedlein podziękował za ten dowód zaufania, oświadczył, że wybór przyjmuje i złożył przysięgę w ręce prezydenta.

— **Rada miasta** zamianowała na wczorajszem poufnem posiedzeniu etatowym sekretarzem Magistratu p. Fölkla, adjunktem p. Adama Fucilińskiego, dotychczasowego aplikanta, a p. Mieczysława Białkowskiego kancelistą, postanawiając zarazem rozpisać konkurs na dwie posady aplikantów z płacą po 600 złr.

— **W sprawie Studyum rolniczego.** P. Minister oświaty nie przychylił się, ze względu na przepisy § 2 ustępu 2 Studyum rolniczego w Uniwersytecie Jagiellońskim, do prośby wniesionej przez rodziców za pośrednictwem Senatu Akademickiego do ministerstwa oświecenia, aby synowie ich, mający świadectwo dojrzałości ze szkoły realnej, mogli być przyjęci jako zwyczajni słuchacze nauki rolnictwa na Studyum rolniczem przy Uniwersytecie Jagiellońskim. Również nie przychylił się p. Minister do wniosków Senatu Akademickiego, aby uczniowie tacy z egzaminem dojrzałości ze szkoły realnej, przypuszczeni byli jako słuchacze nadzwyczajni na wszystkie obowiązkowe przedmioty Studyum rolniczego i przypuszczeni również do egzaminów rocznych, przepisanych dla uczniów zwyczajnych. P. Minister orzekł, że wolno tylko tym kandydatom w charakterze nadzwyczajnych słuchaczy uczęszczać na pewne wykłady Studyum rolniczego, a następnie stwierdzić nabyte wiadomości przez odbycie kollokwiów.

— **Nowe pismo peryodyczne.** Dnia 3 stycznia wyjdzie pierwszy numer tygodnika ilustrowanego p. t. *Krakus,* wydawanego nakładem świeżo zawiązanej „Spółki wydawniczej polskiej“ w Krakowie. Jak się dowiadujemy, Rada powiatowa bocheńska uchwaliła dla wszyskich gmin powiatu, któreby *Krakusa* zaprenumerowały, pokryć połowę kosztów abonamentu. Byłoby rzeczą wielce pożądaną, aby inne Rady powiatowe poszły za przykładem Bochni.

— **W sprawie spisu ludności** otrzymujemy następujące pismo od dyrektora biura statystycznego miejskiego prof. Kleczyńskiego: Karty spisowe, czyli tak zwane karty oznajmienia, znajdują się już w ręku każdego lokatora, zajmującego oddzielne pomieszkanie. Według urzędowej instrukcyi lokator ma kartę wypełnioną oddać właścicielowi lub zarządcy domu najpóźniej 3 stycznia, a właściciele domów wówczas wypełnią arkusze okładkowe, wszyją w nie wszystkie karty oznajmienia, zebrane z każdego domu i oddadzą w Magistracie w biurze statystycznem. Oddawanie to kart ma nastąpić najpóźniej do 5 stycznia. —

To są najdalsze termina instrukcyi. Byłoby jednak rzeczą bardzo pożądaną, aby lokatorowie już 1 stycznia karty oznajmienia oddali gospodarzowi, bo ich praca wymaga co najwyżej małe pół godziny zajęcia, a właściciele mogliby skontrolować te karty i wypełnić arkusze okładkowe i opisy posiadłości w tąki sposób, aby już 2 stycznia oddali je do biura statystycznego. Właściciele tylko w bardzo wielkich domach będą mieli czynność nieco dłuższą, w domach średniej wielkości i w małych zestawienia ich nie przedstawią trudności i nie będą wymagały więcej jak godziny roboty. Większa część inteligentnej ludności będzie więc mogła już 2 lub 3 stycznia oddać do biura statystycznego wypełnione formularze, a to pozwoli biuru przystąpić natychmiast do kontroli i wielce ułatwi czynność.

Karty wszelkie po domach rozniosili pp. komisarze spisowi, aby mogli wszędzie udzielić potrzebnych pouczeń i oni sami będą chodzić od domu do domu dla kontroli, ale oddawanie wypełnionych kart przez gospodarzy domów jest obowiązkiem wprost na nich ciążącym i każdy właściciel, zebrawszy karty, musi je sam oddawać do biura statystycznego.

Powyższe objaśnienia i prośbę do obywateli miasta o wczesne oddawanie kart oznajmienia gospodarzom, oraz do właścicieli domów o wczesne przesyłanie formularzy do biura statystycznego Magistratu, umieszczonego od strony ulicy Poselskiej na I piętrze, upraszam Szanowną Redakcyę podać łaskawie do publicznej wiadomości.

— **Wyścigi międzynarodowe w Krakowie.** W poniedziałek dnia 29 b. m. odbyło się we Lwowie pod przewodnictwem JE. hr. Wilhelma Siemieńskiego posiedzenie Wydziału lwowskiego Tow. wyścigów, na którem delegaci Towarzystwa krakowskiego pp. hr. Roman Potocki, Józef Potocki i Zygmunt Cieszkowski przedstawili powody, dla których wobec terminu wyścigów warszawskich, trwających od 25 czerwca, pierwotny termin wyścigów krakowskich odroczonym być musiał do 28 i 30 czerwca. Uznając słuszność tych powodów, Wydział Tow. lwowskiego, aby uniknąć wszelkiej możliwej kolizyi terminów, oznaczył dla swoich wyścigów datę 14 czerwca. Wobec tego pomyślnego wyniku wspólnego porozumienia, program pierwszych wyścigów krakowskich, ostatecznie zestąwiony przez komisyę, złożoną z pp. hr. Józefa Potockiego, pułkowniką Polko, hr. Jana Tarnowskiego (z Chorzelowa), Stanisława Wotowskiego i Stefana hr. Zamoyskiego, ogłoszonym wkrótce zostanie po oficyalnem zatwierdzeniu przez Jockey-Club wiedeński. Największa nagroda, wynosząca 4000 złr. dla ogierów i klaczy 3-letnich i starszych wszystkich krajów, będzie nosiła nazwę nagrody Wawelu. Nagroda miąsta Krakowa 1000 złr. z dodatkiem od Towarzystwa 500 złr. dla drugiego konia, przeznaczoną została na Handicap biegu z przeszkodami (Steeplechase). Inne nagrody, jak nagroda Wandy, nagroda Krakusa, nagroda obywateli miasta Krakowa i rękodzielników krakowskich, nagroda Prezesowska itp. wynosić będą od 1000—2000 złr.

— **Relegacya z Uniwersytetu.** P. Włodzimierz Lewicki, prawnik, który orzeczeniem Senatu Akademickiego w lipcu b. r. otrzymał naganę, wyrażoną przez Rektora wobec Senatu Akademickiego, z zastrzeżeniem, że za najlżejsze przekroczenie przepisów uniwersyteckich wydalonym zostanie z Uniwersytetu — obecnie wydalony został na dwa półrocza wskutek tego, że dopuścił się przekroczenia, za które policyjnie ukarany został.

— **Wypożyczalnia przyborów do pielęgnowania chorych.** *Przewodnik higieniczny* w ostatnim numerze poddaje paniom naszym do wykonania myśl, która wymaga bardzo mało ofiar pieniężnych, a może się stać prawdziwem dobrodziejstwem tak dla biednych chorych, jakoteż ich rodzin. Myślą tą jest :urządzenie składów, z których biedni ubodzy mogliby wypożyczać przybory, potrzebne do leczenia lub pielęgnowania chorych członków swych rodzin. Przybory takie nietylko dużo ulgi chorym przynieść mogą, ale nawet życie im ocalić. *Przewodnik* przytacza przykłady, jakie przybory są najpotrzebniejsze, mianowicie: woreczki na lód, aparata inhalacyjne, wanny do kąpieli pełnych i nasiadowych, wanienki do kąpieli dzieci, poduszki napełnione powietrzem, katetery, hegary, prześcieradla gumowe, krzesła przewozowe i t. d. Prócz tego w podobnym zakładzie byłyby rozdawane bezpłatnie kompresy, bandaże i wszelkiego rodzaju przybory opatrunkowe. W Szwajcaryi składy takie mają wielkie powodzenie i są dla ludności prawdziwem dobrodziejstwem. Dobra to myśl, podniesiona przez *Przewodnik*, a takie instytucye tem potrzebniejsze tam, gdzie niema szpitali. Wskazał więc *Przewodnik* piękne pole działania dla naszych pań w całym kraju, w każdem mieście, miasteczku i powiecie. Dobra myśl zapewne podjętą zostanie i będzie wykonaną.

— **Przedstawienie amatorskie.** W lokalu Stowarzyszenia drukarzy i litografów krakowskich „Ognisko“ danem będzie dla członków jutro przedstawienie amatorskie, złożone z operetki w 1 akcie Offenbacha *Joasia płacze Jaś się śmieje*, oraz z obrazka ludowego w 1 akcie ze śpiewami Fr. Dominika Dorowskiego *Wigilia św. Andrzeja*.

Na zakończenie: Mazur w 4 pary. Biletów dostać można w lokalu Towarzystwa (Rynek l. 12, 3 piętro).

— **Na ślizgawce** krakowskiego Towarzystwa Łyżwiarzy, obok ogrodu Botanicznego, przygrywać będzie jutro muzyka wojskowa od godziny 2½—5½ po południu.

— **Zamach samobójczy.** Jan Drzyżdziński, ślusarz, liczący lat 22, zamieszkały pod L. 104 na Czarnej wsi przy matce, popełnił dziś w południe zamach samobójczy tuż obok drzwi głównych kościoła Maryackiego, na rogu ogrodzenia wieży wyższej. — W tym punkcie strzelił on do siebie z rewolweru, mierząc w piersi. Na strzał zbiegły się masy osób oraz pospieszono z pomocą rannemu i przewieziono go do szpitala, gdzie przekonali się lekarze, że jest nadzieja utrzymania go przy życiu. Kuli dotąd nie wydobyto. Nie sprawdzono jeszcze przyczyny zamachu Drzyżdzińskiego na własne życie.

— **Zatwierdzenie wyboru.** Najj. Pan postanowieniem z dnia 12 grudnia b. r. zatwierdził wybór Adolfa Dobrzyńskiego, przełożonego obszaru dworskiego w Siedlcu, na prezesa Rady powiatowej w Tarnowie.

— **W Uniwersytecie lwowskim** p. Franciszek Ksawery Fiszer, rodem ze Lwowa, komisarz konceptowy magistratu lwowskiego, uzyskał stopień doktora praw.

— **Dr Henryk Jordan**, zasłużony założyciel „parku krakowskiego“ dla dzieci w Krakowie, przybędzie dnia 4 stycznia 1891 roku do Lwowa i będzie miał odczyt o „zabawach młodzieży.“ Nie wątpimy, pisze *Gazeta lwowska*, iż sympatyczne nazwisko prelegenta, wielkiego przyjaciela młodzieży, jak również i treść odczytu zgromadzą na odczyt liczną publiczność.

— **P. Władysław Bełza** został mianowany naczelnikiem zarządu wydawnictw szkolnych ludowych. Nazwisko p. Bełzy na polu piśmiennictwa jest dostatecznie znane, by nominacya ta potrzebowała jakiegokolwiek uzasadnienia. P. Bełza od lat 25 pracuje wytrwale na tem polu; napisał przeszło 20 dziełek dla młodzieży; przez lat 8 redagował pismo *Towarzysz pilnych dzieci*, ma też za sobą niemało zasług i doświadczenia.

— **Oktawiusz Feuillet**, o którego śmierci doniósł wczorajszy telegram, należał do najpłodniejszych i najsławniejszych pisarzy francuskich naszego wieku. Uprawiał on z równym talentem i równem szczęściem powieść i dramat, a przez długi czas był pisarzem modnym wykwintnego świata. Zwłaszcza pierwsze utwory jego dramatyczne odznaczają się eleganckim i pełnym wdzięku językiem, a zarówno w nich jak w powieściach przebija kierunek uczciwy, szanujący względy moralności i przyzwoitości. Powodzenie realistycznych płodów Dumasa młodszego wpłynęło na późniejszą zmianę sposobu pisania u Feuilleta. Równie w dramatach, jak w powieściach, zaczął czynić ustępstwa nowemu prądowi, przez co wiele ucierpiał właściwy mu delikatny rysunek i subtelne cieniowanie stanów duszy. Nawskróś uczciwemi pozostały jednak i dalsze jego utwory, któremi do późnej starości, bo do niedawna jeszcze zasilał i zdobił karty *Revue des deux mondes*. Fenillet urodził się w r. 1812 w Saint Lô (dep. Marche), odebrał wykształcenie w Paryżu i tu wystąpił na widownię literacką w r. 1846 ogłaszając „Le fruit défendu“ w *Revue Nouvelle*, a „Le conte de Polichinelle“ i kilka scen dramatyzowanych w czasopiśmie *Le diable à Paris*. Począwszy od r. 1848 stał się stałym współpracownikiem *Revue des deux mondes*, gdzie zamieścił długi szereg t. zw. „proverbes,“ komedyj, opowiadań, nowell i powieści. Wiele z jego utworów mniejszych dramatycznych wyszło potem w 5 tomowym zbiorze p. t. *Scènes et comédies*, jak i w drugim p. t. *Scènes et proverbes*. Do najsławniejszych jego powieści należą: „Le roman d'un jeune homme pauvre“ 1857, „Monsieur de Camors“ 1867, „Un mariage dans le monde“ 1875, „Le journal d'une femme“, „Histoire d'une parisienne“ 1881. Wiele z powieści Feuilleta przerobionych na dramata dostało się na scenę. Umyślnie dla teatru napisał on między innemi: „Péril en la demeure“ 1855, „La tentation“ 1860 „Montjoye“ 1863, „La belle au bois dormant“ 1865, „Le Sphinx“ 1874, „Un roman parisien“ 1882. Od roku 1862 był Feuillet członkiem Akademii francuskiej.

— **Wilhelm Niels Gade**, zmarły w dniu wczorajszym, był najpierwszym kompozytorem duńskim, a wogóle jednym z najznakomitszych pomiędzy współczesnymi muzykami. Urodzony w r. 1817 w Kopenhadze, pod dobrymi nauczycielami wykształcił wrodzony talent do gry na skrzypcach, gitarze i fortepianie. W rzeczach teoryi muzyki i kompozycyi był zupełnym samoukiem, lecz obdarzony niezwykłą bystrością, jako członek nadwornej kapeli w Kopenhadze przez samo słuchanie klasycznych utworów orkiestralnych, na drodze empirycznej, stał się mistrzem instrumentacyi. Uwagę świata muzycznego zwrócił na siebie nagrodzoną w r. 1841 na konkursie w Kopenhadze uwerturą „Ossyanowe dźwięki.“ Otrzymane stypendyum umożliwiło mu w dwa lata później wyjazd do Lipska, gdzie już poprzedziło go wykonanie kilku jego utworów. Mendelsohn i Schumann zaprzyjaźnili się z nim. Wkrótce stanął obok pierwszego z nich, jako drugi dyrygent sławnych koncertów w Gewandhauzie w latach 1845—1846, a po śmierci wielkiego mistrza niemieckiego zajął nawet w dyrekcyi jego miejsce, lecz nie na długo, gdyż w r. 1848 wrócił do Kopenhagi, aby tam działać jako organista, kierownik Tow. muzycznego, później jako kapelmistrz nadworny, nauczyciel i kompozytor. Otrzymał także tytuł profesora, a z okoliczności jubileuszu uniwersyteckiego został Drem filozofii *hon. causa*. Jako kompozytor był Gade nawskróś oryginalny; jest on głównym przedstawicielem romantyzmu w muzyce skandynawskiej. Skandynawizm ten nacechował jego dzieła zajmującym kolorytem i powiewem poetycznym, lecz nie zamienił się w dziwactwo innych kompozytorów północnych. Styczność z Mendelsohnem za młodu wywarła bowiem zdrowy wpływ na cały jego kierunek twórczy. Między dziełami Gadego znajduje się: 8 symfonij, kilka uwertur koncertowych, „noweletty“ na orkiestrę, smyczkowy kwartet, tekstet, oktet, sonety na skrzypce, wiele utworów fortepianowych („Akwarelle,“ „Tańce ludowe,“ „Północne obrazy“ i d.), 8 kantat (między niemi: „Krzyżowcy,“ „Córk króla Olch,“ „Noc Bożego Narodzenia,“ „Calanus,“ „Psyche“), wiele pieśni solowych, chórów męskich mieszanych. Utwory jego utrzymują się stale w repertuarze koncertowym najznakomitszych ognisk muzyki w Niemczech.

— **Otrzymane pisma:** Upraszam o zam zczenie następującego pisma:

W numerze *Czasu* 299 z dnia 31 gru 1890 r. pisze p. Jan Armółowicz, że składają na moje ręce oświadczenie przeznaczenia kwoty 1 złr. na bezpłatne rozdawanie ubogim obiadów w u zimy, równocześnie prosił o wyznaczenie na te el odpowiedniego lokalu, że wskutek tego naty miast wezwałem inspektora ekonomatu i dałem p enie, aby odpowiedni lokal wyszukał i p. Janowi ółowiczowi, stosownie do jego życzenia dnia 1 s znia 1891 do jego dyspozycyi oddał, że tego sa o dnia p. inspektor i p. Armółowicz uznali dwa najęte pokoje na Maślakówce za odpowiednie nu celowi. P. Armółowicz twierdzi jednak dalej, Prezydent nie zarządził bezzwłocznego opróżnieni ych lokalów i że dotychczas (29 grudnia 1890 r.) na decyzya w tej mierze nie nastąpiła. Tak nie t. Po doniesieniu inspektora ekonomatu lokalnoś zaraz dnia 16 grudnia 1890 notaryalnie na dzień 1 ycznia wypowiedziane zostały, lecz dnia 18 gr ia 1890 doniósł mi pisemnie p. Umiński, urzę k Magistratu, że p. Armółowicz zaprosił go do sie i oświadczył, iż z powodu choroby wydawaniem iadów, jak to zamierzał, zająć się nie może i dla o doręczył mu asygnacye na 100 cetnarów węgla, 00 bochenków chleba, oraz żądał przysłania fury a wędliny. Te asygnacye złożył mi p. Umiński rozdanie węgla, chleba i wędliny nastąpiło, zaś wy wiedzenie lokalności musiało być cofnięte.

Kraków dnia 31 grudnia 1890.

Szlachto ski, prezydent.

Repertuar teatru kr owskiego.

We czwartek 1 stycznia: Po z dziesiąty: *Klub kawalerów*, komedya w 3 akta Michała Bałuckiego. O godz. 10 w salach redut ych pierwszy wielki Bal maskowy.

W sobotę 3 stycznia: (Wzn wienie) *Wojna podczas pokoju* (Krieg im Friede komedya w 5 aktach Mosera i Schönthana.

W Niedzielę 4 stycznia: Wznowienie): *Przeor Paulinów* czyli *Obrona Czę chowy*, dramat historyczny w 5 aktach przez Jul a z Porądowa, z p. Żelazowskim w roli Przeora.

Dział ekon miczny.

Zgromadzenie Delegat Kółek rolniczych powiatu Kra wskiego.

O godzinie 3ej po połu iu rozpoczęły się znowu obrady zjazdu. Zgro adzeniu przewodniczył teraz wiceprezes Rady p wiatowej p. Dr Paszkowski.

Z porządku rzeczy ref ował prof. Prażmowski z Czernichowa o o anizacyi wspólnego zakupna nasion dla Kółek olniczych krakowskiego i sąsiednich powiatów. wca przedstawia niekorzystne strony dzisiejsz o postępowania za pośrednictwem zarządu ce ralnego we Lwowie i żąda współdziałania świe powstałej rolniczej stacyi doświadczalnej prz szkole czernichowskiej, celem dokładnego bada ia dobroci sprowadzanego towaru.

Delegat Towarzystwa ro niczego p. Lippoman wyjaśnia, iż krak. T warzystwo zajęło się już przed laty założeniem składu nasion w Krakowie i skład ten, pozostają y pod zarządem p. Lewieckiego, mógłby ewen ua nie stać się pomocnym przy wspólnym zakup e nasion dla Kółek rolniczych. W dalszej dys usyi zabierali głos pp. Tatara, żądający utwo zenia w Krakowie powiatowego składu nasion dl Kółek rolniczych, dyrektor Świeżawski, prze awiający za wspólną akcyą z oddziałami Towarz stwa gospodarczego lwowskiego, lustrator węd owny p. Biedroń, który wykazywał na kilku przykładach, iż w dzisiejszych składach nasio towar bardzo często nie odpowiada najskromni jszym wymogom pod względem dobroci i zdolno ci kiełkowania; dalej prof. Stefczyk i referent. Ostatecznie przyjęło zgromadzenie jednomyślni e wnioski referenta, polecające Wydziałowi pow atowemu Kółek rolniczych, ażeby przy pomocy st cyi doświadczalnej zajął się wspolnem zakupnem nasion dla zgłaszających się Kółek rolniczych z powiatu krakowskiego i powiatów sąsiednich. Również przyjęto wniosek p. Tatary o założenie powiatowego składu nasion.

Dalej referował p. adw. Dr Paszkowski o wyborze nowego Wydziału powiatowego. Po dłuższej dyskusyi wybrało zgromadzenie jednogłośnie do przyszłego Wydziału pp. prof. Stefczyka, prof. Prażmowskiego, X. Jelonka wikarego z Morawicy, p. Wojtygę nauczyciela z Bieńczyc i J. Piwosza naczelnika gminy z Branic.

W końcu uchwalono na wniosek kilkudziesięciu członków zjazdu polecić Wydziałowi powiatowemu, ażeby dołożył wszelkich starań celem rychłego otwarcia przy Wydziale rolniczym na uniwersytecie Jagiellońskim kursu gospodarstwa wiejskiego dla kandydatów nauczycielskich, kształcących się na nauczycieli ludowych. Zgromadzenie kilkakrotnemi, przeciągłemi oklaskami wyraziło przy tej sposobności obecnemu p. Ignacemu Żółtowskiemu podziękowanie i uznanie za jego wspaniały dar na powyższy cel i zabiegi, w których nie ustaje, ażeby myśl poruszona rychło w życie weszła.

Po pożegnalnych słowach wiceprezesa p. Dra Paszkowskiego zakończono obrady Igo Zjazdu Kółek rolniczych powiatu krakowskiego. Najważniejszym jego rezultatem jest przedewszystkiem wybór zarządu powiatowego. W skład zarządu wejdzie, oprócz pięciu delegatów zjazdu, po dwóch reprezentantów Rady powiatowej i okręgowego Tow. rolniczego i reprezentant centralnego Wydziału Towarzystwa Kółek rolniczych. Zjazdy podobne odbywać się będą corocznie.

Wiedeń 30 grudnia.

(G) Tendencya zwyżkowa utrzymała się na całej linii, pomimo pewnego podrożenia gotówki i niezbyt pomyślnych wiadomości z Berlina. Faworyzowano szczególnie walory kolejowe, a więc Staatsbahny, Lombardy, Ludwiki, Elbethale i kilka innych. Papiery bankowe również zarobiły, zwłaszcza Länderbanki, którym pomogła wieść, iż dyrekcya dóbr cesarskich układa się z bankiem o kupno kompleksu dóbr w Czechach.

Ostatecznie notowano: renta pap. 90·35, srebra 90·30, złota 106·95, austr. papier. 102·20, Anglobanki 165·25, Kredyty 306·75, Bankverein 117·25, Unionbanki 241·25, Laenderbanki 216·40, Alpiny 91·60, Ludwiki 204·—, Marki niemieckie 55·85.

Ceny spirytusu na giełdzie zbożowej wiedeńskiej 17·62 17·75, na styczeń-maj 17·25—17·50.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 31 grudnia. *Wiener Ztg* ogłasza ustawę, dotyczącą dalszego prowizorycznego uregulowania stosunków handlowych z Turcyą i Bułgaryą, oraz podaje do wiadomości obwieszczenie całego gabinetu w sprawie pokrycia niezbędnych wydatków, spowodowanych wylewami w Czechach, Dolnej Austryi, Górnej Austryi, Szląsku i Vorarlbergu, tudzież w sprawie udzielenia z funduszów państwowych zapomogi dotkniętym klęskami elementarnemi okolicom Morawii.

Tryest 31go grudnia. Austro-węgierski okręt „Marya Andraina“ zerwał przedwczoraj silny wicher północny z kotwicy w porcie tutejszym. Mimo usiłowań uratowania go przez trzy parowce Lloyda, zatonął on na wysokości Isoli. Uratowano z niego sześciu ludzi, czterech utonęło.

Preszburg 31 grudnia. Na przemowę deputacyi Izby handlowo-przemysłowej odpowiedział Cesarz, że przemysł i handel są we wszystkich krajach przedmiotem troskliwości rządu. Monarcha ocenia również należycie wielką ważność przemysłu i handlu, wywierających wpływ swój na całe życie państwowe, dlatego też tak przemysł, jak handel mogą być pewne najtroskliwszej opieki.

Preszburg 31 grudnia. Po udzieleniu posłuchania deputacyom, zwiedził Cesarz wczoraj po południu katedrę, zakład towarzystwa Czerwonego krzyża i szkołę kadecką, wyrażając wszędzie swe zadowolenie. Na ulicach i placach zebrane były liczne tłumy ludności, które z zapałem witały monarchę. Po serdecznem pożegnaniu się z arcyksięciem Fryderykiem i ministrami odjechał Cesarz po południu o godzinie 4 do Wiednia w towarzystwie ministra Szögyeny'ego.

Berlin 31 grudnia. Minister rolnictwa przyzwolił na wprowadzanie bydła z Austro-Węgier do rzezalni w Bydgoszczy, Magdeburgu, Zeiz, Erfurcie, Hamburgu, Celle, Monasterze, Frankfurcie nad Menem, Wiesbadenie i Kolonii, z zastrzeżeniem cofnięcia pozwolenia tego w razie potrzeby.

Berlin 31go grudnia. *Reichsanzeiger* ogłasza sprawozdanie komisarza rządowego Wissmanna, w którem tenże przytacza kilka przedsiębiorstw Emina baszy, jako niezgadzających się z odebranemi instrukcyami.

Haga 31 grudnia. W pierwszej Izbie oświadczył minister spraw zewnętrznych, że rząd holenderski polecił posłowi swemu w Brukselli podpisać akt, spisany w sprawie Kongo na konferencyi brukselskiej.

Londyn 31go grudnia. Robotnicy w dokach miasta Hull zawiesili roboty, ponieważ właściciele okrętów zatrudniali także robotników nienależących do związku robotniczego.

Londyn 31 grudnia. Depesza *Lloyda* z Kanei z dnia 30 b. m. donosi, że austryacki parowiec „Niobe“ ugrzązł w pobliżu Kandyi na mieliźnie i mimo udzielonej mu pomocy, nie mógł dotąd wydostać się na otwarte morze. Służbę okrętową i pasażerów wyratowano. W chwili odejścia depeszy wiał wiatr silny, a morze było wzburzone.

Rzym 31 grudnia. Para królewska przyjmowała z powodu zmiany roku wieczorem grono panów i pań z ciała dyplomatycznego. Przedstawiali ich dwaj dziekani ciała dyplomatycznego, poseł rosyjski Uexkuell i pełnomocnik belgijski minister Vanlow.

Rzym 31 grudnia. Z powodu przeglądu wojsk w Alpach oświadcza *Esercito italiano*, że instrukcye względem strzeżenia granicy nie doznały żadnych zmian i że żadne okoliczności nie zdołają spowodować mniej starannego strzeżenia granic. Pismo to dodaje, że oficerowie francuscy literalnie zalewają Włochy, a rząd nie chwyta się przeciw temu żadnych środków, któreby prawdopodobnie wywarły wielkie wrażenie. Dopiero przed pięciu dniami przytrzymano na granicy pod Nizzą oficera francuskiego, mającego przy sobie kompromitujące papiery. Na rozkaz odebrany z góry przez władze miejscowe, odprowadzonym on tylko został do granicy i tam na wolność puszczony.

Boulogne 31 grudnia. Parnell, Kenny, Scully i Clancy przybyli tu z Londynu. Jednocześnie prawie przybyli O'Brien i Gill z Paryża. Po południu odbędzie się prawdopodobnie między nimi konferencya.

Boulogne 31go grudnia. Parnell i O'Brien mieli wczoraj dłuższą konferencyę, której dalszy ciąg nastąpi w tych dniach.

Warszawa 31-go grudnia. Piotrkowski sąd okręgowy skazał dwóch mieszkańców łódzkich na 1 rok więzienia za namawianie ludności do emigracyi do Brazylii.

Odessa 31 grudnia. Z powodu mrozu została żegluga zupełnie zamkniętą.

Belgrad 31 grudnia. Rząd przedłożył skupczynie projekt zaciągnięcia pożyczki w kwocie 10 milionów dinarów na nadzwyczajne potrzeby wojskowe, na których pokrycie uchwaliła skupczyna na posiedzeniu swem wiosennem 6-procentowy dodatek do podatków i wniósł zarazem uchwalenie prowizoryum budżetowego na miesiąc styczeń.

Ateny 31 grudnia. Izba uchwaliła adres.

Minister skarbu podpisał pożyczkę złotą w wysokości 45 milionów drachm na budowę kolei żelaznej z Aten do Larisy. Kurs emisyjny 86.

Nowy Jork 31 grudnia. Z Rushwille donoszą, iż pułkownik Henry powrócił do Pineridge z 700 Indyanami, których wziął w niewolę w Badland.

Nowy Jork 31 grudnia. Podług telegramu *New York Heralda* miała być walka wojsk Stanów Zjednoczonych z Indyanami bardzo krwawą. Z Amerykanów zabito 75 ludzi, z Indyanów 110 ludzi zbrojnych, a prócz tego 250 kobiet i dzieci, tak że z całego obozu indyjskiego tylko sześcioro dzieci przy życiu pozostało.

Nadesłane.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi)

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 31 grudnia. 2 godzina 30 min. popoł.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austryac. papier opod.	90 10	Anglobanki	165 25
Renta austryac. srebrna „	90 15	Uniony	241 50
Renta austryac. 4% złota	106 95	Bankvereiny	117 —
Renta austryac. 5% pap nieop.	102 45	Akcye Länderbank.	217 —
Akcye Ban. Aus.-W.	990 —	„ kol Kar. Lud.	205 25
„ kredytowe	306 75	„ „ lwowsko-czerniow.	228 50
Londyn	113 70	„ „ połudn.	— —
Napoleony	9 04	Elbethale	— —
Dukaty	5 41	Nordbahny	2800
Marki	55 90	Staatsbahny	242 50
5% Renta węg. pap.	100 10	Alpiny	91 80
4% „ „ złota	102 95	Akcye tytoniowe	148 —
Losy prem. węg.	136 —	Ruble	132 50
Losy tureckie	37 20		

Usposobienie giełdy: stałe

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 31 grudnia.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	132 75	134 —
Marki niemieckie	55 50	56 50
20-to frankówka ważna	9 —	9 06
Rubel srebrny obrączkowy	1 34	1 40
Obligi.		
Za 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	89 75	90 75
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	103 25	104 50
4% gal. Oblig. propinacyjne 26-letnie	92 25	93 25
6% galicyjska pożyczka krajowa	103 —	105 —
4½% „ „ „	97 75	98 75
5% oblig. komun. gal. Banku krajowego	100 50	101 50
4% listy likw. Kr. Pol. za 100 r. im. w. oprócz kup. bież. w rublach i kop.	92 50	94 —
Listy zastawne i dłużne.		
Za 100 fl. im. wart. oprócz kuponu bież.		
Listy zastawne 4½% gal. Banku krajowego	98 —	99 —
4% „ Tow. kr. z. we Lw. nieokr.	97 25	98 50
4% „ „ „ „ „ 41 let.	95 —	96 —
4% „ „ „ „ „ 56 let.	94 75	95 75
4½% „ „ „ „ „	99 50	100 50
5% „ Banku hipot. we Lw. prem.	108 —	109 —
5% „ „ „ „ niepr.	100 75	101 75
4½% „ „ „ „	98 —	98 75
6% Zakł. kred. ziem. w Krak. 36 let.	100 —	101 —
6% Listy dłużne Zakładu kred. włośc. we Lwowie *w likwid.*	59 —	63 —
5% Listy dłużne Zakładu kred. włośc. we Lwowie *w likwid.*	52 —	54 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. Król. Polsk. z r. 1860 Lit. A. za 100 rubli im. wart. oprócz kuponu bież. w rubl. i kop.	97 50	99 —
Akcye kolejowe i bankowe prócz kuponu bieżącego.		
Kolei Karola Ludwika po 210 złr.	203 50	205 —
„ Lwow.-Czerniow. „ 200 „	228 50	230 —
Gal. Banku hip. we Lw. „ 200 „	296 —	301 —
Banku gal. dla handlu i przem. w Krakowie . . po 200 złr.	— —	— —
Losy.		
Miasta Krakowa	22 75	24 —
„ Stanisławowa	27 —	29 —
Tow. austr. czerwonego Krzyża	18 50	19 50
„ węgier. „	12 —	13 —
„ włosk. „	13 —	14 —
Bazylika Buda-Peszt.	7 —	8 —

Wiedeń 30 grudnia.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4²⁄₁₀% Renta papierowa	90 35	90 55
4²⁄₁₀% „ srebrna	90 30	90 50
4% Renta złota	106 95	107 15
5% „ papier. nieopodatkow.	102 20	102 40
3% Losy z roku 1854 po 250 m. k.	130 50	131 50
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	136 —	137 —
4% „ „ 1860 „ 100 „	145 —	146 —
„ „ 1864 „ 100 „	177 25	177 75
5% Renta węg. papierowa	100 20	100 40
4% „ „ złota	102 95	103 15
4½% Obl. poż. kol. węg. (za Ostb.)	— —	111 —
Obligacye galicyjskie.		
5% Galicyjskie indem. 10% podat.	104 —	105 —
4½% Galic. poż. kraj. z r. 1883	— —	98 25
4½% „ „ „ z r. 1884	— —	98 25
4% gal. Obligacye propinacyjne	92 50	93 —
Akcye bankowe.		
Anglo-austr. Banku . . 120 złr.	165 25	165 75
Credit-Anst. dla han. i prz. 160 „	306 75	307 25
Credit-Bank węgierski . 200 „	358 75	359 75
Oesterr. Länderbank . . 200 „	216 40	216 90
Austr.-węg. Bank . . . 600 „	987 —	991 —
Unionbank . . . . . 200 „	241 25	241 50
Verkehrsbank ogólny . 140 „	157 —	158 —
Wiedeński Bankverein . 100 „	117 25	117 75
Akcye kolei.		
Alföld-Fiume . . . . 200 złr.	200 50	201 50
Ferdynanda Północ. . 1050 „	2805	2810
Gal. Karola Ludwika . 210 złr.	204 —	204 50
Koszycko-Oderberg . 200 „	170 —	171 —
Lwow.-Czern.-Jassy . 200 „	229 —	229 50
Siedmiogrodzkie I. . . 200 „	199 25	200 25
Staats-Eisenb.-Gesell. . 200 „	242 20	242 80
Südbahn (Lombardy) . 200 „	134 25	134 75
Węg. gal. Łupkowska . 200 „	196 —	197 —
„ Nord-Ost . . . . 200 „	196 50	197 50
Listy zastawne.		
4% Boden-Credit Allg. złotem pł.	113 —	114 —
4½% „ „ papier. 50 l.	100 25	100 80
3% „ „ Prem.	108 50	109 —
6% Zakł. kred. w Krak. 36 letn.	100 10	100 70
4% Gal. Tow. kred. ziem. nieokr.	97 25	98 —
5% „ „ „ „ „	— —	100 50
4% „ „ „ „ 56-letn.	95 —	— —
4% „ „ „ „ 41 „	95 —	— —
4½% „ „ „ „ 52 „	100 —	100 50
4½% Gal. Banku kraj. 51½ „	98 50	99 —
5% „ „ hipot. prem.	108 50	109 —
5% „ „ „ 40 letn.	101 —	101 50
4½% Bank austr.-węgierski w. a.	100 50	101 —
4% „ „ „	99 70	100 10
4% Węg. Banku hipot. prem.	110 —	110 75
Priorytety kolei.		
Ces. Ferd.-Półn. 1887 srebr. 4%	101 —	102 —
Gal. Kar.-Lud. 1881 300 złr. 4½%	98 70	99 50
„ „ Jarosław 300 „ „	95 50	96 —
Koszyc.-Oderb. 1879 200 złr. 5%	95 —	95 50
Lwow.-Czern. opodat. 300 złr. 4%	82 —	82 50
„ nieopd. „ „ „	89 40	90 20
Siedmiogrodz. I. . 200 „ 5%	— —	— —
Staatseisenbahn . 500 fr. 3%	— —	187 50
Südbahn (Lombardy) 500 „ „	149 25	150 —
„ „ złot. 200 złr. 5%	116 50	117 50
Węg. gal Łupkow. 200 „ „	101 —	— —
„ „ „ II. Em. 200 „ „	100 50	101 —
„ Nordost. . . . 300 „ „	99 90	100 40
„ „ złotem 200 „ „	— —	— —
Losy.		
5% Donau-Reg. z r. 1870 złr. 100	120 50	121 —
Premiowe Wiedeńskie . „ 100	146 50	147 50
„ Węgierskie . „ 100	134 —	135
„ Tureckie . . fr. 400	36 65	37 15
Budowy bazyl. Buda-Peszt złr. 5	7 05	7 45
Kredytowe . . . . . „ 100	182 50	183 50
Insbruku . . . . . . „ 20	26 —	27 —
Krakowskie . . . . . „ 20	23 —	23 75
Ofner (miasta Budy) . . „ 40	55 —	56 —
Czerw. Krzyża austryack. „ 10	18 80	19 —
„ „ węgierskie „ 5	12 40	12 70
Rudolfa . . . . . . „ 10	19 —	19 50
Salzburskie . . . . . „ 20	27 —	27 50
St. Genois . . . . . „ 42	63 —	64 —
Stanisławowskie . . . „ 20	27 50	28 50
Waluty.		
Dukaty ważne	5 40	5 43
20-frankówki	9 02	9 04
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Funty szterlingi angielskie	11 36	11 41
Marki niemieckie za 100 marek	55 90	55 95
Rubel papierowy za 100 rubli	132 75	133 25

Lwów 30 grudnia.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipot. gal. 200 złr.	297 —	299 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziems.	— —	— —
4% „ „ „ „ „	97 60	98 30
4% „ „ „ „ 56-letn.	94 80	95 50
4% „ „ „ „ 41-letn.	95 20	95 90
4% „ „ „ „ 52-letn.	99 75	100 45
4½% Banku kraj. galic. 51-letn	98 50	99 20
5% Obligi kom. Banku kraj. gal.	104 50	104 30
5% Obligi indem. gal. 10% podat.	103 70	— —
4½% Obligi pożyczki krajowej	— —	— —

Warszawa 30 grudnia.

	rub. kop.	rub. kop.
5% Listy zastawne ser. I	— —	98 50
„ „ „ „ V	— —	97 25
4% „ likwidacyjne	— —	93 75
5% „ warszawskie ser. I	— —	100 —
„ „ „ „ III	— —	97 —
„ „ „ „ IV	— —	96 25

Do dzisiejszego Nru dołącza się dla wszystkich prenumeratorów: **Odezwa „O Rusinach i do Rusinów.“**

Czcionkami Drukarni „CZASU“. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*